Nr. 277. Kraków, 2 Grudnia — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, a nie zapas starszy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi: Pocztą w Państwie Austryackiem; Niemieckiem; do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: administracya „CZASU“ ...; w Paryżu ...; w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler ...; Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na mies. grudzień złr. 2·50
Od 1 grudnia do końca marca „ 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na mies. grudzień 6 marek
Od 1 grudnia do końca marca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 1 grudnia.

Przesłany nam wprost z Petersburga telegram, umieszczony w ostatnim numerze naszego dziennika, podał główne dwa punkta nowego artykułu *Gołosu* o stosunkach rosyjsko-polskich. Przyznać musimy, że dotykając tych dwóch punktów *Gołos*, przeszedł po raz pierwszy z dziedziny czczych frazesów i deklamacyj na grunt praktyczny i za to należy mu się uznanie. Inne dzienniki rosyjskie powinnyby w tej mierze wziąć go sobie za przykład. Drugą zaletą wystąpienia *Gołosu* jest, iż pozostaje w granicach rzeczywistości. Wypowiemy całą myśl naszą. *Gołos* przemawiając za wolnością druku w Warszawie i założeniem dziennika polskiego w Petersburgu, stawia dwa żądania, które ziszczone być mogą bez zmiany systemu rządowego, o której w stosunku do Polaków wszystko powątpiewać każe. Wolność druku w Warszawie może się stać koniecznością ogólnopaństwową i następstwem nacisku samych rosyjskich żywiołów wolnomyślnych; założenie polskiego dziennika w Petersburgu, głównie zależnem od zapobiegliwości i skrzętności Polaków.

Co do wartości bezwzględnej tych dwóch spraw to nieulega wątpliwości, że usunięcie każdego anormalnego stanu rzeczy, a zaś są nimi obecne stosunki cenzuralne w Warszawie, pożądanem jest zawsze, bo zaznacza ono w sprawach ludzkich powrót do zdrowia. Co się tyczy rozumnej wolności druku w Warszawie, to rzecz zbyt jest w oczy bijąca, abyśmy potrzebowali nad nią się rozwodzić i dowodzić jej potrzeby; najsilniejszym tu argumentem jest obecny stan dziennikarstwa w Warszawie, i do śmieszności doprowadzony system cenzuralny. Czy może być zdrowem, korzystnem i dobrem dla społeczeństwa i dla rządu, aby ono uczyło się wiecznie czytać tylko między liniami i zwracać uwagę na to tylko, co między liniami przeczyta? Niech odpowie historya, psychologia, polityka i zdrowy rozsądek. Ale ważniejsza jeszcze jest strona tej sprawy. Jeżeli rzeczywiście ma być uczyniony zadość w jakiejkolwiek mierze żywotnym interesom kraju i społeczeństwa, oraz jego potrzebom, to przedewszystkiem trzeba je poznać i nad niemi przeprowadzić dyskusyę. A pytamy się, czy to jest możliwem zwłaszcza obecnie, kiedy znikły wszelkie krajowe organa, jeżeli dzienniki i pisma mieć będą zamknięte usta na kłótkę, właśnie co do tych interesów i potrzeb, począwszy od kanału w mieście a skończywszy na wychowaniu publicznem; jeżeli o wszystkiem wolno im będzie pisać począwszy od króla Cetywaja a skończywszy na Gambecie, lecz nie o sprawach krajowych? Kiedy podczas wojny ostatniej bez zdudzenia dla obowiązku odzywaliśmy się bezwocnie i do rządu i do opinii publicznej w Rosyi z żądaniem bezstronnego, rozumnego i roztropnego zastanowienia się nad położeniem anormalnem społeczeństwa polskiego pod panowaniem rosyjskiem, i kiedy usłyszeliśmy od niechcenia odpowiedź, że niewiedzieć czego Polacy żądają; odpowiedzieliśmy wtedy, nie nas o to pytajcie ale tych Polaków, którzy w waszych zasiądą szeregach. Otóż jednem ze środków dowiedzenia się o tem, byłaby większa a rozumna swoboda prasy w Warszawie i dla tego uważamy w tej mierze zdanie *Gołosu* za słuszne, zdrowe i takie, za spełnieniem którego wszyscy uczciwi i rozumni ludzie przemawiać powinni.

W związku z tem cośmy dopiero powiedzieli pozostawały też okoliczność założenia dziennika polskiego w Petersburgu. Nie możemy dziś przesądzać ani kierunku, ani ducha w jakim byłby redagowany i pod tym względem musimy zachować zupełną swobodę ostatecznego sądu i jakimkolwiek stanowczo się zastrzedz, ale sam fakt uważalibyśmy za użyteczny dla społeczeństwa polskiego pod panowaniem rosyjskiem. Podobny bowiem dziennik nie mówiąc już o tem iż obsługiwałby czterdzieści tysięcy Polaków mieszkających w Petersburgu posługiwałby się w samym środku sprawy państwa obecnie w anormalny sposób scentralizowanych do objaśnienia i przedstawienia w prawdziwem świetle nie tylko ważnych ogólnych interesów ale także tysiąca szczegółów dotyczących krajów polskich a tak dalekich i nieraz nadużyć podrzędnych władz i organów działających w systemie ale na swój rachunek. Nareszcie taki dziennik możeby także posłużyć do zaznajomienia opinii publicznej Rosyi oraz dzienników rosyjskich z istotnym stanem rzeczy; sprawy zaś polskie w państwie rosyjskiem dziś niczego bardziej pragnąć nie mogą jak światła i jawności. Mniemamy nareszcie, że skoro użyteczność takiego organu uznaną by była przez Polaków pod panowaniem rosyjskiem, to rzeczą byłoby pomyśleć o skutecznieniu tej myśli.

Raz zatem jeszcze przyznajemy *Gołosowi* że jego ostatnie wystąpienie znane nam dopiero z telegramu, odróżnia się od innych tem zwłaszcza, że ma w sobie treść. Nie możemy jednak powiedzieć aby je należało zaliczyć do tych czynów, o które upominaliśmy się ze strony dziennikarstwa rosyjskiego, czynem takim a dziś najważniejszym byłoby systematyczne podniesienie głosu za przyrodzonemi prawami mowy polskiej, tego języka w którym *Gołos* chce aby z większą swobodą pisano w Warszawie i aby w nim wydawano dziennik w Petersburgu a dla systematycznego tępienia którego, dotąd nie znalazł słowa oburzenia! Czy wejdzie czy nie wejdzie na tę drogę czyny dziennikarstwo rosyjskie (a z nim tylko się tutaj rozprawiamy) my uczciwie i z góry powiemy: chcecie rozbierać istotne społeczeństwa polskiego pod panowaniem rosyjskiem potrzeby, aby im zadość uczynić w granicach możliwości i słuszności lecz bez ukrytej myśli — dobrze, przyznajemy że dyskusya taka jest potrzebna, doniosła i może być użyteczną. Ale jeżeli podnosicie ją jedynie w skutku chwilowych okoliczności i w myśli i w nadziei wrogiej dla Europy i jej interesów, to się trudzicie niepotrzebnie; nie doprowadzi ona do żadnego skutku. Z góry dzisiaj oznaczymy słowy: żywicie złowrogie względem interesów Europy zamiary, to nie odzywajcie się do Polaków; nigdy wam nie uda się użyć ich przeciw tym interesom: chcecie je szanować i dać dowód tego świetny, zastanówcie się nad położeniem Polaków uczyńcie zadość ich rzeczywistym wewnętrznym potrzebom, bo to będzie najlepszą i najpewniejszą rękojmią dla interesów Europy.

Uderzyliśmy na alarm z powodu artykułu *Norda* o przygotowującem się porozumieniu Austryi z Rosyą w skutku podróży Carewicza do Wiednia. Obawy, jakieśmy wyrazili, skłoniły *Fremdenblatt* do dania pośrednio odprawy twierdzeniom *Norda*. Jakkolwiek *Fremdenblatt* uspakajając nas zarzuca nam przesadę, cieszymy się, żeśmy prowokowali ten dziennik czerpiący natchnienia z najwyższych i kierowniczych sfer do odpowiedzi tak stanowczej, niszczącej złudzenia *Norda* i austryackich zwolenników przymierza z Rosyą, a nadto rzucającej pewne światło na obecny stosunek Wiednia i Berlina wobec Petersburga. Ostatni mianowicie ustęp artykułu *Fremdenblattu* kto wie, czy nie jest w związku z doniesieniem o zamierzonem ogłoszeniu konstytucyi w Rosyi i czy to nie jest skutek podróży następcy tronu do Wiednia i Berlina. W każdym razie odpowiedź *Fremdenblattu* zwrócona do *Czasu* jest świadectwem, że głos, który podnieśliśmy w imieniu opinii naszego kraju nie minął bez echa. Artykuł *Fremdenblattu* brzmi następnie:

„Poglądy, w jakie od pewnego czasu zapuszczają się organa publicystyczne rządu petersburskiego zadziwiają mnóstwem najdziwniejszych sprzeczności. Nie tylko, że *Journal de St. Petersbourg* i *Agence russe* otrzymują zupełnie inną wskazówkę niż brukselski *Nord* lub znany petersburski współpracownik *Polit. Corr.*, ale często w tym samym dzienniku spotykamy dziś dowodzenie wręcz przeciwne temu, o czem starano się przekonywać wczoraj. Te sprzeczności, w których się wiernie odzwierciedla rozprężenie panujące w kierowniczych rosyjskich kołach, stanowią ciekawy symptomat, gdyż są jednym więcej dowodem, że w Rosyi przygotowują się ważne zmiany; z drugiej jednak strony staje się łatwem do zrozumienia, że nie możemy przypisywać takiego jak dawniej znaczenia wyznaniom dzienników uchodzących dotąd za organa rządowe, znajdując w nich tylko wyraz życzeń tej lub innej osobistości, która jutro może być bez żadnego wpływu. Dla tego nie zwróciliśmy uwagi na artykuł *Norda*, w którym ten dziennik brukselski stara się przedstawić, jakoby odwiedziny W. księcia następcy tronu rosyjskiego miały prowadzić do „konserwatywnego porozumienia“ między Austro-Węgrami a Rosyą. Gdy jednak te wywody gorczakowskiego organu za dobrą wzięło monetę wiele poważnych politycznych dzienników, a między innemi *Czas* upatrywał w nich nie życzenia stronnictwa będącego w upadku, ale przedstawienie faktycznego stanu rzeczy, warto zatem powrócić do fantazyi *Norda* i poddać je krytycznej uwadze.

„Wypadki okażą to niebawem, tak twierdzi brukselski dziennik, który już puścił nie jeden *ballon d'essai* ks. Gorczakowa, że między Rosyą a Austro-Węgrami, rozdzieleniem na chwilę pewną nieufnością, niemającą atoli źródła w kancelaryach państw, nowe nastąpi zbliżenie, które uważać należy jako „*entente conservatrice*“. Komentarz żadnym ten następuje: „porozumienie konserwatywnego porozumienia zdolnym jest nadać mu piętno ligi reakcyjnej.“

Tutaj przytacza *Fremdenblatt* ustęp artykułu *Norda*, znanego czytelnikom *Czasu*, a mówiącego o wspólności interesów dwóch cesarstw w stosunku do państw dążeniem rewolucyjnym, które zagrażają rozwojowi instytucyj i stosunków międzynarodowym.

Po cytacyi *Norda* o usposobieniach przyjaznych Rosyi, które się miały okazać w czasie pobytu Carewicza w Austryi, które uchodzą w oczach liberalizmu za reakcyjne, tak pisze dalej *Fremdenblatt*:

„Łatwem jest do zrozumienia, że powyższe wywody, których sprzeczności podnosić zbyteczna, przykre w Galicyi wywołały wrażenie. *Czas* jednak przesadza nieco, gdy pisze, że twierdzenia *Norda* są zdolne wywołać największe obawy, gdyby się bowiem sprawdziły, znaczyłyby tyle, co powrót do przymierza rosyjskiego a zarazem przygotowanie upadku Austryi; przyznajemy atoli, że gdyby odwiedziny następcy tronu rosyjskiego miały takie znaczenie, jakie im przypisuje *Nord* i miały zainaugurować taką zmianę w polityce austryackiej, nie sami tylko Polacy mieliby słuszne powody z trwogą spoglądać w przyszłość. Tymczasem wystarcza spokojne rozpatrzenie się w położeniu, aby się przekonać jak fałszywym jest pogląd *Norda*. Austro-Węgry z Niemcami zgadzają się wybornie. Tem mniej dwa te państwa mogą o tem myśleć, aby razem lub z osobna związać się z Rosyą w konserwatywną ligę, że potrzeba wpierw dowieść, czy Rosya w własnym zakresie jest panią rewolucyjnych prądów. Wszelako austryacko-niemieckie porozumienie zawartem zostało przeciw tym niebezpieczeństwom, jakie pokojowi Europy zagrażały od rewolucyjnej panslawistycznej propagandy, z którą nie wahały się łączyć chwilami kierownicze koła w Rosyi. Rosya zresztą ma wpierw dość do roboty u siebie, zanimby jej pomoc miała być pożądaną dla Niemców i Austro-Węgrów, gdyby istotnie potrzebowały one walczyć z rewolucyjnym prądem. Tymczasem porozumienie niemiecko-austryackie ma wyłącznie charakter międzynarodowy i nie daje żadnemu z tych dwóch państw prawa mięszania się w wewnętrzne stosunki drugiego. Rewolucyjne działanie w Rosyi o tyle wchodziło w rachubę przy tem porozumieniu Austryi i Niemiec, o ile zagraża pokojowi Europy. To powinnoby wystarczyć na sprostowanie twierdzeń *Norda*. Czy odwiedziny Carewicza w Wiedniu i w Berlinie były skuteczne, to okaże się dopiero wtedy, gdy będą znane postanowienia Cara, jakich oczekują za jego powrotem do stolicy. Jeśli celem podróży Carewicza miało być wznowienie trójcesarskiego związku lub utworzenie reakcyjnej ligi, w takim razie możemy zaręczyć *Czasowi*, że była ona bezskuteczną. Jeśli zaś Carewicz chciał się tylko przekonać w Wiedniu i w Berlinie, że niemiecko-austryacka przyjaźń nic nie ma w sobie wrogiego Rosyi, w takim razie podróż ta niewątpliwie została uwieńczoną najlepszym skutkiem, a to tem bardziej, że przekonanie się o zupełnie pokojowym charakterze austro-niemieckiego porozumienia powinno wywrzeć taki wpływ w Petersburgu, aby tam użyto wszelkich sił na reorganizacyę wewnętrznych stosunków“.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 29 listopada.

Uznanie formalne niezależności Rumunii przez Francyę, Niemcy i Włochy ma nastąpić tymi dniami. Francya oświadczyła, że nie chce brać inicyatywy, albowiem rząd rumuński nie uczynił zadość wymaganiom gabinetu w zupełności, ale że się przyłączy do Niemiec. Książę Bismark zaś ociągał się dotąd, jak się pokazuje, dla powodów zupełnie innych niż te, które powszechnie mniemano. Nie chodzi Niemcom wcale o zasady liberalne i o emancypacyę żydów, ale o interesa czysto materyalne. Kupno kolei przez rząd, w której sprawie p. Sturdza jeździł kilkakrotnie do Berlina, polega właściwie na tem, że rząd rumuński bierze na siebie cały ciężar Strousberga i spłaca wierzycieli, po większej części niemieckich kapitalistów, którzy, jak wiadomo, ponieśli wielkie straty skutkiem bankructwa Strousberga. Zakupno kolei przez rząd jest już, że tak powiem, faktem dokonanym, ponieważ Izba jeszcze projektu tego nie uchwaliła. Rozumie się, że skoro kwestya konsoreyi kolei zostanie rozstrzygniętą, Niemcy nie będą mieli żadnego powodu ociągania się dłużej i niepodległość Rumunii zostanie uznaną w Berlinie, a potem przez Francyę i na ostatku Włochy.

Kwestya Arab-Tabii zostanie zapewne rozstrzygniętą w duchu przyjaznym Rumunii, a odpowiednio wyrokowi komisyi technicznej. Projekt włoski względem ogłoszenia neutralności tego punktu, został odrzucony, jako niepraktyczny.

Wiedeń 30 listopada.

(||) Dziennik wasz rościć sobie może zasługę, że wywołał odpowiedź inspirowaną w *Fremdenblacie* sobotnim na znany artykuł *Norda* o wrzekomem przymierzu austryacko-rosyjskiem. Tutaj pierwotnie nie zwrócono uwagi na ten artykuł, dopiero w skutek energicznego wystąpienia *Czasu* uważano za konieczne objawić opinię o znaczeniu twierdzeń *Norda*, aby wyjaśnić prawdę i uspokoić obawy Polaków, stanowiących tak ważny czynnik parlamentarny w Austryi. To też *Fremdenblatt* wprost odpowiada *Czasowi* w sposób, który zarazem ma posłużyć jako pierwszy komentarz półurzędowy o pobycie Carewicza w Wiedniu. Dowiaduję się zresztą ze strony dobrze poinformowanej, że odwiedziny Carewicza w Wiedniu w niczem nie zmieniły sytuacyi, stworzonej układami między Austryą a Niemcami. Jak już wam doniosłem onegdaj w drodze telegraficznej, niema wcale mowy o zamianowaniu jenerała ks. Windischgraetza ambasadorem austryackim w Petersburgu. Że jenerał ks. Windischgraetz jest osobą bardzo dobrze widzianą w Petersburgu, wiadomo, a okoliczność, że nie jest dyplomatą z zawodu, nie byłaby przeszkodą wysłania go na dwór rosyjski. Ale omijając, że baron Langenau nie podał się jeszcze do dymisyi, to, jak tutaj utrzymują w kołach decydujących, jenerał książę Windischgraetz nie był dotąd nigdy wyznaczony na posadę ambasadora w Petersburgu. W stolicy państwa rosyjskiego, jak słyszę od osoby dobrze obeznanej z stosunkami tamtejszemi, panuje teraz chaotyczna niepewność, sięgająca aż do sfer najwyższych; z dnia na dzień obliczyć trudno, co za skutek wypłynie ostatecznie z tego jawnego i zakulisowego ścierania się rozmaitych opinij. Wszelako mniemają, że chwilowo zwycięży jeszcze wpływ ks. Gorczakowa, choćby dla braku gotowego programu wewnętrznego i zagranicznego, z którymby — z nadzieją uzyskania łaski carskiej — kandydaci na posadę kanclerską mogli wystąpić. Utrzymują także, że Niemcy rozpoczęły już z Rosyą kompanię dyplomatyczną o kwestyę „uporządkowania granicy

---

Część literacko-artystyczna.

Przemówienie prezesa Akademii umiejętności J. Majera

na zakończenie uroczystości, zarządzonej przez młodzież uniwersytecką

na uczczenie pamięci

ADAMA MICKIEWICZA.

Skłoniony życzeniem tej zacnej młodzieży, która urządziła uroczystość dzisiejszą, sądzę, że nie nadużyję cierpliwości, gdy w końcu kilka słów powiedzieć sobie pozwolę.

W tym dorocznym obchodzie jednoczą się dwa cele: chwilowy i trwały, które, z jednego źródła wynikłe, dopełniają się nawzajem. Jednym z nich chwalebna gorliwość odświeżania w dorocznym obrzędzie pamięci męża, który swem sercem objął cały naród, nazwał się milionem „bo cierpiał bólem milionów“, a myślą sięgał „gdzie niedosięga mędrca ni szkiełko ni oko“. Drugi idący dalej, bo zmierzający do dania tej czci trwalszego wyrazu, przez wzniesienie pomnika, któryby świadczył potomnym, że nietylko umieliśmy uznawać zasługi, ale co większa, być za nie wdzięcznymi.

Różne są rodzaje zasługi, jak różne w służbie publicznej zawody, otwierające zarówno pole do uznania. Komuż nie stanie na myśli szereg bohaterów, którzy z orężem w ręku, nie goniąc za cudzem lecz broniąc swojego, okryli się chwałą, którzy odpierając hordy barbarzyńskie, stali się dla Europy tarczą cywilizacyi, którzy łamiąc pod Wiedniem turecką potęgę, ocalili chrześciaństwo! Któż nie wspomni o owych bohaterach duchowej potęgi, którzy gromkiemi słowy nawoływali naród do upamiętania, których geniusz wtargnąwszy w przestrzenie niebieskie „wstrzymał słońce, ruszył ziemię“, na których głowy wkładano wieńce w rzymskim kapitolu!

Nie pytajmy, czy miarą tych zasług sądziła i sądzi nas Europa? lecz pytajmy się raczej, czy sami, uznając zasługi, dopełniliśmy względem wszystkich obowiązku wdzięczności? Pamięć, krótka zazwyczaj na obce zasługi, tem krótszą bywa dla zasług słabszego i pokrzywdzonego, rozkoszując się natomist wydobywaniem i potęgowaniem tego, co mogło być słabą jego stroną. I nie dziw, bo kto wyrządzi krzywdę, pragnąłby skrzywdzonego już dla tego zohydzić, ażeby własne okłamać sumienie i postawić nieprawość w świetle niewinności. Smutna to strona w naturze człowieka, a cóż dopiero w polityce, ktorej nie spieszno godzić się z etyką.

Co do nas, nie olśnieni rzeczywistemi zasługami, znamy słabe strony przeszłości, nie wahamy się nawet zapuszczać sondy w te bolesne rany, bo poznanie choroby, to pierwszy warunek leczenia. Biegłych i śmiałych dyagnostyków nie brakło w przeszłości, lecz brakło uznania prawdy ich złowrogich przepowiedni; a gdy ją wreszcie uznano i pomyślano o środkach ratunku, nieprzyjazne wpływy warunków zewnętrznych udaremniły starania lekarzy.

Po takich kolejach, dla nas spadkobierców tej przeszłości zmienił się zakres działania, bo rozum i sumienie liczyć się każe z rzeczywistością. Nie mniej wszelako pole do zasług szeroko jeszcze otwarte, bo przestawszy być państwem, nie przestaliśmy być narodem, a póki temu dawać będziemy świadectwo, dopóty przyszłość nie zamknięta przed nami.

W czem jednak szukać takiego świadectwa? Po strzeżeniu jak źrenicy w oku tej drogiej spuścizny, jaka została nam w języku, po wierności tradycyi we wszystkiem, cokolwiek dobrego i pięknego tkwiło w charakterze, szukać go należy w tem wszystkiem, co nas uwydatnia jako samodzielny czynnik w ogólnym dobrze pojętym postępie ludzkości; co wykazując spółzawodnictwo w pracach ducha, naukach, sztukach, gospodarstwie i przemyśle, jednać musi uznanie; co dowodząc ładu społecznego daje rękojmię porządku, jedności i siły. Kto się do tego przyczynia, ten daje dowód żywotności narodu, ten zasługuje się krajowi.

Szerokie zatem pole do pokładania zasługi! Któż jednak był potężniejszym wyrazem tego żywotnego tętna i jedności narodu? Kto silniej wcielił w siebie jego myśli, czucia i pragnienia? Kto te myśli i czucia, pragnienia i poglądy, zwyczaj i obyczaj dzielniej wypowiedział? Kto nareszcie skuteczniej dał je poznać światu nad męża, którego pamięci poświęcamy uroczystość dzisiejszą? Kto więc potędze ducha i żywotnej krzepkości narodu takie wystawił świadectwo, ten zaprawdę pierwsze ma prawo do czci i wdzięczności. Czci nie zabrakło tym razem nawet i u obcych; wdzięczność jest obowiązkiem naszego sumienia I oto jej wyrazem myśl wzniesienia pomnika!

Wiemy to dobrze, że pomnikiem chwały geniuszów są ich własne dzieła; ale wiemy zarazem, że dając świadectwo zasłudze tego, który ich dokonał, nie mogą one przecież świadczyć o wdzięczności tych, którzy najbliżej z dzieł tych korzystali. Wobec sumienia narodu są one raczej groźnem napomnieniem o potrzebie spełnienia tego obowiązku, a gorzkim zarzutem, gdyby spełnionym być nie miał.

Z tej strony uważana uroczystość dzisiejsza, sumienie nasze błogim napawa spokojem. Bierzemy się do dzieła może spóźnionego, nigdy jednak za późnego. Spokój ten, na widok tak licznego udziału z twej strony zacna publiczności! zmienia się w otuchę, że dzieło w niedalekiej przyszłości dokonanem zostanie. Wszak łatwo wyczytać w twych sercach, że obok spodziewanego zajęcia, niepoślednią pobudką do stawienia się w tem miejscu, był szlachetny zamiar dorzucenia wdowiego grosza, dla poparcia dzieła wymagającego nie małego nakładu. Chciejże zatem i nadal życzliwość tę nietylko zachować, lecz stać się apostołem szerzącym wiarę w jego dokonanie, a zarazem przekonanie o obowiązku niesienia ku temu pomocy, która zresztą nie może być udziałem jednego tylko miasta ani jednej prowincyi, lecz obowiązkiem całego narodu, tak jak Mickiewicz był spólnym dla niego zaszczytem. Ty zacna publiczności! która poczułaś się obecnie do udziału w ofierze, przyjm serdeczną podziękę w imieniu tych, którzy i myśl pomnika powzięli i uroczystość dzisiejszą do skutku przywiedli, i mnie chcieli mieć tłumaczem swojej dla Ciebie wdzięczności.

Wspomnienie twórców dzisiejszego obchodu napełnia serce moje szczególną pociechą. Wszakże to wychowańcy tego Uniwersytetu, w którym tak niedawno sam jeszcze działałem! Wszak dają oni dowód, że kiedyś sami na wdzięczność zasłużą, skoro jej obowiązku względem dawniejszej zasługi dopełniać umieją! Wszak dowodzą pełnej dojrzałości, budzą nadzieję, że serce i rozum będą i nadal w ich zamysłach i czynach przewodniemi gwiazdami! Niechże te dwa przymioty towarzyszą Wam młodzi przyjaciele! w drodze waszego żywota! Niechaj się serce wasze dla szczytnych ideałów nigdy nie starzeje, ale w dążeniu do nich niech rozwaga i rozum wskazuje wam drogę. Komu brakuje serca, zimny to egoista, zamknięty w sobie jak ślimak w skorupie, niezdolny odczuć ważności ideału; komu braknie rozwagi, ten kopie przepaść między najwznioślejszym celem a jego spełnieniem. Egoizm i nierozważne przedsięwzięcia, to dwa nieprzyjaciele dobra społecznego.

Uwaga ta wobec Was młodzi przyjaciele wyrywa się niemal mimo woli temu, który działając niegdyś dla waszego dobra, ile go stać było, cieszył się zawsze waszem zaufaniem, a który widząc, że w waszym ręku spocznie kiedyś powodzenie narodu, pragnie gorąco, aby ta arena zastała was tak usposobionych, tak bogatych w przymioty serca i rozumu, tak zagrzanych do pracy dla dobra i zaszczytu kraju; iż życie wasze godnemby się stało, nie powiem pomników, bo być geniuszem nie od nas zależy, ale wdzięcznego wspomnienia, do czego właśnie czyny każdemu drogę torować mogą i torować powinny. Oby Bóg błogosławił Wam w tym zawodzie i ulżywał pielgrzymkę waszego żywota!

A teraz dziękuję Wam w imieniu własnem, miasta i całego kraju, że pierwsi podjęliście myśl spłacenia długu należnego Mickiewicza pamięci. Starania koło tego dziś są w innych ręku; jak jednak zaszczytu początkowania nikt wam nie odbierze, tak spółdziałanie wasze w właściwym zakresie zawsze będzie pożądanem, a nie wątpię, że skutecznem.

niemiecko-rosyjskiej", w kierunku tak zwanej granicy Knesenbecka. Pomimo całego wybitnego i brzemiennego w następstwa znaczenia takiego kroku, zapewniają, że wiadomość ta jest prawdziwą, nie zaś prostą kombinacyą lub pogłoską. Byłby to początek kampanii, któż zdoła przewidzieć jej koniec?

W *Fremdenblacie* i w *Nowej Pressie* znajduje się prawdziwy biuletyn o chwilowym stanie rokowań cłowo-handlowych między Austryą a Niemcami.

Margrabia Zygmunt Wielopolski wystósował list otwarty do hr. Stan Tarnowskiego w odpowiedzi na tegoż ocenę w *Przeglądzie Polskim* dzieła p. Henryka Lisickiego o ś. p. Wielopolskim.

Rzym 27 listopada.

Nowy gabinet złożył w ręce króla przysięgę i ukazał się w Izbie. Mało co o nim powiedzieć można. Były czasy, gdy zmiana gabinetu robiła w kraju wrażenie i miała polityczne znaczenie: ścierały się stronnictwa, stawały przeciw sobie obozy. Ale dzisiaj nie jest to już kwestya zasad, ani nawet odcieni, jest to prosta kwestya osób. Cairoli nie różni się tak bardzo od Depretisa, by ich przekonania polityczne miały mieć wpływ na kierunek dany rządowi, ale przed rokiem Cairoli sprowadził upadek Depretisa, potem w kilka miesięcy Depretis Cairolego, potem znowu wrócił Cairoli, a widząc, że sobie rady sam dać nie może i że niedługo przyjdzie znowu ustąpić miejsca Depretisowi, wolał podać mu rękę i wspólny z nim utworzyć gabinet. Dawna lewica ma dzisiaj ogromną większość w Izbie, więc ona jest u władzy, ale ta lewica dzieli się na trzy, cztery stronnictwa, z których dwa główne prowadzone przez Cairolego i Depretisa, dopiero razem zebrane mogą zapewnić gabinetowi coś więcej, jak kilkotygodniową egzystencyę, bo są jeszcze dwa stronnictwa Crispiego i Nicotery, stanowiące pewną ciężkość i wzdychające także do władzy. Ława ministeryalna we Włoszech ma szczególną siłę magnetyczną i byli ludzie, jak marg. Rudini, którzy się teką zupełnie radowali przez dni dwadzieścia, byle tylko mieć na całe życie wspomnienie, że się było u steru rządu. Utworzyło się nawet pewne koło ludzi, zawsze oczekujących zmiany gabinetowej i zawsze stawiających się na kandydatów do nowego składu ministeryum: dla niektórych stało się to celem życia, u innych przemieniało się to w chorobę. Dzisiejszy gabinet mało kogo zadowolni, bo się składa z ludzi znanych, aż nadto znanych: Depretis był sześć razy ministrem, Cairoli trzy, Baccarini trzy, Magliani trzy, Villa dwa, De Sanctis trzy, Acton dwa. Jeden Miceli po raz pierwszy zostaje ministrem, a jest zdaje się sto pięćdziesiątym ministrem z rzędu od formacyi królestwa włoskiego.

Nowy gabinet, a właściwie nie nowy, bo nie ma w sobie nowych elementów, w niczem położenia nie zmieni, ale od dnia urodzin grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Cairoli koniecznie chce być dyplomatą, a Depretis chociaż się chwilowo kontentuje administracyą wewnętrzną, ma także nieprzezwyciężony pociąg do spraw zagranicznych. Cairoli jest idealistą, pragnie wszystkie ludy wyswobadzać z pod tyranii, przesądów, jarzma duchownego, Depretis znowu praktycznie zakreśla szerokie plany dla wpływów włoskich na obu półkulach świata. Czy w danej chwili się pogodzą i połączą we wspólnem działaniu, nie łatwo przewidzieć, bo kiedy się powodzi, każdemu może się dostać w udziale jakaś cząstka wspólnej chwały, ale zwykle po przegranej nikt za nią nie chce brać odpowiedzialności na siebie, a każdy szuka winnego, by się z zarzutów oczyścić. Położenie dzisiejsze dyplomacyi włoskiej nie obiecuje prędkiego i nadzwyczajnego jej powodzenia, a ponieważ obaj przywódzcy są przekonani, że ich działanie ogromne korzyści przyniesie, nie tylko królestwu, ale Europie, Azyi, Afryce i Ameryce, więc bardzo być może, że im się prędko noga pośliźnie i że trzeba będzie szukać kozła ofiarnego. Nikt tu na seryo nie bierze zmiany gabinetu.

Na seryo brać ją mogą tylko ojcowie rodzin, zmuszeni posyłać swe dzieci do szkół, zostających pod zwierzchnictwem ministra oświecenia takiego, jakim jest p. De Sanctis. Dwie pierwsze próby powinny były wystarczyć. Minister nie jest człowiekiem bez nauki i bez zdolności, ale przeważnie literat, trochę poeta, a przedewszystkiem wizyoner, Włosi powiadają *un matto*. Prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych chcą cały świat uszczęśliwiać, on ma zamiary daleko skromniejsze, ale daleko niebezpieczniejsze, bo wedle dawno wymyślonego przez siebie systemu pragnie wychowywać młodzież włoską. Że jest zwolennikiem szkoły bezwyznaniowej, to się samo przez się rozumie, ale jest równie zwolennikiem metody, na którą nie zgadzają się nawet postępowi ze zdrowym rozsądkiem. Trudno sobie wystawić zamięszanie, panujące w tutejszych szkołach. W przeciągu dwóch lat było trzech ministrów oświecenia, a z każdym zmieniał się i cały system nauczania. P. Coppino np. przepisuje pewne książki, powiadają, że ma do pewnych autorów wybitne sympatye; p. Perez przepisuje inne, bo co do szkolnych książek ma także swoje własne zdanie; p. De Sanctis zmienia wszystko, co tamci dwaj postanowili i wprowadza nowy zupełnie system. Wychowanie gimnazyalne tak się stało kosztowne, że dla biednych jest zupełnie niedostępne a jest nawet dla zamożnych ciężarem.

Italie zawsze jeszcze posiadająca monopol fałszywych wiadomości, ale nie bez celu i nie z braku dobrych źródeł, rozpuściła pogłoskę, że Stolica ś. na drodze dyplomatycznej układa się z rządem o prawa Ferrego i porozumienie zdaje się możebnem z warunkiem, że Zgromadzenie Jezuitów zostanie usunięte zupełnie od nauczania. Zwyczajnie Watykan nie odpowiada na żadne fałszywe wiadomości, podawane przez dzienniki liberalne, ale ponieważ tym razem szło widocznie o zaszkodzenie zakonowi, tak zasłużonemu w kwestyi wychowania publicznego, więc *Oservatore Romano* umieścił wyraźne zaprzeczenie, powtórzone przez wszystkie włoskie i francuskie katolickie dzienniki. Innego rodzaju zaprzeczenie podaje także *Oservatore*. Minister belgijski kładł w Izbie nacisk na różnicę zapatrywań Stolicy ś. i episkopatu i chciał dowieść, że biskupi belgijscy działając zupełnie na własną rękę, przekroczyli swe atrybucye i nie są w zgodzie z Głową Kościoła. Ogłoszona korespondencya dyplomatyczna wcale tego nie potwierdza, owszem pokazuje, że jeżeli sekretaryat stanu nie chciał dopuścić do zerwania stosunków z rządem belgijskim i w tym duchu działał przez swego nuncyusza w Bruxelli mgra. Vanutelli, to bynajmniej nie naganił postępowania biskupów, a kardynał Nina wyraźnie powiedział bar. Reizens, że Stolica ś. pozostawia zawsze episkopatowi całkowitą swobodę działania w rzeczach odnoszących się do biskupiej juryzdykcyi, że wreszcie zasady wypowiedziane w zbiorowym liście pasterskim, są zasadami rzymskiemi, od których nigdy Kościół nie odstąpił. Jeżeli Stolica ś. może radzić umiarkowanie w formie, to samej treści rzeczy nie ma nic do zarzucenia. P. Frère-Orban w niełatwem znajduje się położeniu. Należy on do stronnictwa wybitnie liberalnego, przyszedł do władzy pod warunkiem zerwania stosunków dyplomatycznych z Rzymem i zniesienia ambasady przy Stolicy ś. Ale inaczej człowiek zapatruje się na wypadki polityczne, dopóki o nich mówi w klubie lub loży, a inaczej kiedy w nich bierze czynny udział. P. Frère-Orban minister spostrzegł się, że p. Frère-Orban deputowany z lewicy, wiele rzeczy fałszywie sądził. Dopiero mając władzę w ręku nabrał przekonania, że wypowiadając wojnę Watykanowi oddaje się usługę daleko większą pewnym obcym rządom, niżeli własnemu krajowi, i że są dzisiaj pewne utarte kierunki w polityce, które silniejsze organizmy państwowe wyzyskują na niekorzyść słabszych. Minister belgijski jest człowiekiem rozumnym i nie dającym się unieść całkowicie namiętnościom stronnictwa własnego, więc chociaż nie żywi przyjaznych zamiarów dla Kościoła, zrozumiał może na czas, że Kościół broni tych zasad, którym Belgia zawdzięcza własną niepodległość i że zrywać w tej chwili z Rzymem nie byłoby wcale politycznie. Dużo rzeczy powiedzieć w Izbie nie mógł, a że ze wszystkiem nie mógł zapewne zwierzyć się nawet przed swymi przyjaciółmi politycznymi, więc się bronić musi i przed katolikami, domagającemi się sprawiedliwości i przed własnem stronnictwem, któremu poczynił zobowiązania, nim przyszedł do władzy. Osobiste przekonania i sympatye daleko może doprowadziłyby p. Frère-Orban w walce z Kościołem, ale na szczęście dyplomatyczne stosunki i znajomość położenia rzeczy zmuszają go do umiarkowania.

Zdaje się, że od Nowego Roku zacznie wychodzić nowy katolicki dziennik, mający po części dawać kierunek ogólny prasie katolickiej a udzielać wiadomości w pewnych kwestyach dotyczących Kościoła. Nie będzie on organem Watykanu, ale zapewne będzie miał z Watykanem stosunki. Powiadają, że głównym kierownikiem ma być mgr. Schiaffino, człowiek wielkiego rozumu, a redaktorem p. Bulnam. Od dawna dawała się czuć tutaj potrzeba poważnego i dobrze redagowanego dziennika.

Minister kierujący sprawami wyznań i oświecenia nadał opróżnioną posadę nauczyciela religii rzymsko-katolickiej w drugiem gimnazyum rządowem we Lwowie X. Zenonowi Lubomęskiemu, nauczycielowi religii w obu tamecznych seminaryach nauczycielskich.

Wiedeń 30 listopada. W Izbie panów zajmowano się już formalnościową stroną traktowania ustawy wojskowéj i zgodzono się na bezzwłoczne odesłanie jéj, skoro się tylko ukaże, do osobnéj komisyi z 15 członków, złożonéj w połowie z konserwatywnych, w połowie z liberalnych członków. Między ostatniemi znajdować się będą w miarę powziętego już postanowienia partyi liberalnéj pp. Schmerling, Plener i bar. Hye. Zdaje się, że w komisyi téj uchwalenie dziesięciolecia nastąpi jednomyślnie.

W Izbie deputowanych uchwalono w sobotę ustawę o pomorze bydła podług wniosku komisyi a następnie rezolucyę polecającą rządowi, ażeby się jak najspieszniéj o uchwalenie równobrzmiącéj ustawy w sejmie węgierskim postarał. Jutro przychodzi na porządek dzienny ustawa wojskowa, nad którą dyskusye zajmą prawdopodobnie dni kilka.

— N. Pan postanowieniem z d. 26 listopada uwolnił na własne żądanie hr. Franciszka Zichy z posady posła w Konstantynopolu i nadał mu wielką wstęgę orderu S. Szczepana z uwolnieniem od taksy.

Rosya.

Z zapowiedzianego przez *Nowoje Wremia* szeregu artykułów, mających niby rozwiązać dylemat „uregulowania stosunków rosyjsko-polskich w Rosyi", mamy już przed sobą jeden. Nie zawiódł on naszych oczekiwań, bo... bo nic nie spodziewaliśmy się po nim. Nie spodziewaliśmy się zaś dla tego, że w dziennikach rosyjskich, tej własczca miary, co *Nowoje Wremia*, nie przywykliśmy spotykać nigdy bezstronności i słuszności, gdy chodzi o Polaków lub sprawy ich dotyczące.

Ale oto treść rzeczonego artykułu.

Dziennik w początku powiada, co już mówił w artykule ostatnim, że kwestya rosyjsko-polska została wysuniętą na plan pierwszy pomiędzy kwestyami wewnętrznemi Rosyi z powodu obchodów jubileuszowych w Krakowie, tak, że dziś wymaga koniecznego rozwiązania. Twierdzi dalej, że jeszcze przed jubileuszem był w posiadaniu kilku listów i artykułów, pisanych przez „dobrze myślących Polaków" (między innemi przez pewnego p. Buczyńskiego z Litwy), nawołujących do zgody między Polakami a Rosyanami, na zasadzie słuszności i prawdy; że chociaż w gruncie zgadzał się z samem założeniem zgody, gdyż ta obustronnie potrzebną jest i pożądaną, nie podnosił jednak tej kwestyi przed jubileuszem Kraszewskiego dla wielu ważnych powodów. Głównie zaś dla tego, że „zagraniczna arystokracya polska, przez swój organ *Czas*, uchodzący za ultra-zachowawczy, ofiarowywała się na zbawców Rosyi wobec chwilowych wewnętrznych w niej zamieszek*). Podnosić tedy w takiej chwili kwestyę zgody, byłoby rzeczą drażliwą dla godności Rosyi i schlebiającą dumie t. z. konserwatystów polskich". Dziś okoliczności się zmieniły: nikt już nie wierzy (?), aby Rosya, jak głoszono pierwej, „stała na wulkanie", kwestyę więc pojednania można podjąć i pchnąć na właściwe tory.

Dalej *Nowoje Wremia* mówi, że otrzymało świeżo kilka listów od Polaków, ubolewających, że wbrew pragnieniom rozsądnych i umiarkowanych ludzi, jubileusz Kraszewskiego, przez znaną mowę Dra Liskego, utrudnił pożądane zbliżenie się Rosyan z Polakami, że jednak dziennik ze swej strony nie dzieli tych przekonań, głos bowiem jednego zapaleńca wpłynąć ujemnie na sprawę nie może. Dla tego też nie cofa raz wypowiedzianego zdania, że wynalezienie *modus vivendi* między Polakami a Rosyanami jest dziś na dobie.

Jeden ze wspomnianych listów, pochodzących jakoby od Polaków, zawiera w sobie — powiada *Nowoje Wremia* — bardzo trafną wzmiankę, że niegdyś, przed wieki, stosunki Polski i Litwy nie były wcale przyjaznemi, zakończyły się przecież zupełnem zlaniem i zjednoczeniem tych dwóch, acz obcych sobie pochodzeniem, narodów.

„Takiego właśnie zlania się i zjednoczenia zupełnego w stosunku do Polaków, my, Rosyanie, pragniemy, i to zlania się moralnego narodów, ponieważ o zjednoczeniu państwowem już historya zadecydowała. Mieliśmy już sposobność wypowiedzenia zdania, że do kwestyi rosyjsko-polskiej niewłaściwie przyczepiono wyraz: „pojednanie", dla tego też nie o pojednaniu, lecz o zlaniu się i zjednoczeniu mówimy. „O pojednaniu mowy być nie może, już dla tego, że między dwoma pokrewnemi narodami nie było i być nie mogło nienawiści ani waśni. Prasa rosyjska już od dawna bardzo sympatycznie odzywa się o narodowości polskiej, a czyni to nie dla jakiegoś rachunku, nie dla dania hasła ku osiągnięciu pewnych, zamierzonych celów, lecz poprostu dla tego, że byłoby nierozsądkiem drażnić się i waśnić wzajemnie, zwłaszcza teraz, gdy bliskie są przed nami prace wprowadzenia ważnych reform wewnętrznych, tudzież — walka przeciw żywiołowi germanizacyjnemu, co wszystko dotyka zarówno i nas i Polaków, samo przez się więc wpłynąć powinno na zbliżenie się i zgodę".

W tem miejscu dziennik wspomina, że jeden z owych korespondetów Polaków, o których mówił wyżej, proponuje, jako sposób ułatwiający zbliżenie się i szczere pojednanie Rosyan z Polakami, zaproszenie do Petersburga Kraszewskiego i uczczenie go tam przez całe społeczeństwo rosyjskie. Nie mając nic przeciwko temu w zasadzie, *Nowoje Wremia* mniema jednak, że nie stłumiłoby to pewnych prywatnych ze strony Polaków przeciw Rosyi uprzedzeń, które najlepiej pozostawić czasowi.

Lecz i inne głosy, jak twierdzi rzeczony dziennik, odzywają się z owych korespondencyj, głosy zasługujące na bezwzględne potępienie. Do takich należy w pierwszym rzędzie jeden, który powiada, że narodowość polska jest tak bardzo gnębioną w Rosyi, iż chociaż byłoby pożądanem pojednanie z nią Polaków, łatwiej im jednak zgodzić się na walkę ze zgubnemi skutkami germanizowania, które przecież jest pewnego rodzaju cywilizacyą, niż się poddać pod jarzmo gubernatorów i czynowników rosyjskich, którzy nietylko wynarodawiają Polaków, lecz wykreślają ich nadto z liczby narodów europejskich. List ten, podpisany pseudonimem: „Małopolanin", zawiera znać bardzo wiele rzeczy nieprzyjemnych, gdyż *Nowoje Wremia* miota nań liczne pociski swojego gniewu. Między innemi „Małopolanin" powiada, że cywilizacya polska związaną jest ściśle z tradycyami szlacheckiemi, z których to sfer na całym świecie cywilizacya rozszerzała się na masy, Rosya zatem, uderzając na szlachtę polską, pozbawia tem samem i masy prawidłowego rozwoju cywilizacyjnego. „Co za oszczerstwo! — wykrzykuje w tem miejscu *Nowoje Wremia* — chociaż nie jest celem niniejszego artykułu naszego dyskutować z panem „Małopolaninem", nie możemy jednak nie stanąć w obronie społeczeństwa rosyjskiego, które, zdaniem tego pana, wpływa na ciemnotę ludu polskiego. Czyż był rząd, któryby bardziej opiekował się interesami ludu, niż rząd rosyjski? Wspomnijmy tylko działalność w kraju przywiślańskim N. Milutina (i Czerkaskiego. *Red.*), który tam urządzał stosunki włościańskie.

Po tak silnym i przekonywającym argumencie, *Nowoje Wremia* poczytuje „Małopolanina" za pokonanego zupełnie, gdyż zaprzestaje dalszej z nim polemiki i powiada, że jego głos jest tylko dowodem, iż między Polakami są jeszcze nierozsądni zapaleńcy. „Spodziewamy się wszakże — mówi dalej — że jest ich stosunkowo niewiele, a przynajmniej takich, którzyby woleli być zniemczonymi, niż pod rządem rosyjskim znieść to nie wielkie i przemijające złe, które Polacy pod tym rządem znoszą. Są to zresztą niezawodnie pozostałości szlachetczyzny polskiej, nie mogącej się pogodzić ze stosunkami włościańskiemi, które Rosya urządziła. Ale pretensye szlacheckie, ani ujemnej ani dodatniej grać nie mogą roli przy uregulowaniu stosunków rosyjsko-polskich w Rosyi, gdyż szlachta stanowi zbyt małą mniejszość w narodzie. Naród polski wbrew, zastarzałym opiniom szlacheckim, nie składa się wyłącznie, ani nawet przeważnie, ze szlachty, lecz głównie z włościan, mieszczan i innych stanów, wśród których szlachta bardzo nikłą liczebnie gra rolę. Dbać o interesa tych stanów Rosya powinna, a więc w obronie mas, które także mogą wydawać z pomiędzy siebie inteligencyę i bądź co bądź nie mniej od szlachty mają prawo do swobodnego i samoistnego rozwoju, w obronie tych mas uznajemy, że pewne zmiany w istniejącym dziś porządku w ziemiach polskich byłyby koniecznemi i bardzo pożytecznemi dla sprawy zjednoczenia Rosyan z Polakami, posłużyłyby bowiem za dowód niezbity naszych dobrych chęci, aby wszelkie waśnie między dwoma pokrewnemi narodami raz na zawsze zapomnianemi zostały".

O tych zmianach, jakiemi one być powinny i w jakiej udzielonemi mierze? — *Nowoje Wremia* obiecuje mówić w artykule następnym,

*) *Czas* nie miał nigdy myśli, ani zamiaru ratowania Rosyi — lecz Polski, zarówno od rządu, jak od rewolucyi rosyjskiej. (*P. R.*)

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 1 grudnia.

Krzyż ofiarowany X. Dunajewskiemu, biskupowi krakowskiemu z powodu chrztu arcyksiężniczki córki Arcyksięstwa Fryderyków jest darem Arcyksięcia Albrechta.

— W sobotę odbyło się w sali Arcybractwa Miłosierdzia ogólne Zgromadzenie nadzwyczajne członków Towarzystwa opieki szpitala Ś. Ludwika pod prezydencyą protektorki ks. Marceliny Czartoryskiej. Po odczytaniu przez prof. Dra m. Jakubowskiego protokułu z poprzedniego ogólnego Zgromadzenia, Protektorka zagaiła obecne posiedzenie w następujących słowach:

Szanowne Zgromadzenie! Przy zawiązaniu się Towarzystwa naszego przed siedmiu laty, szanowne Zgromadzenie zaszczyciło mnie godnością protektorki, składając w ręce moje kierownictwo i pieczę nad powstającym Zakładem dla chorych dzieci. Zaszczytną tę godność sprawuję do obecnej chwili. Gdy jednak w gronie naszem znajduje się Najdostojniejsza Osoba, pod której opiekę tradycyjnym zwyczajem garną się wszystkie zakłady naszego miasta, przeto idąc za tym zwyczajem a zarazem i za popędem serca, zrzekam się godności protektorki Towarzystwa.

Hr. Henryk Wodzicki biorąc pochop z powyższych słów, wyjaśnia, iż w istocie Towarzystwo ma szczęście posiadać w gronie swych członków najprzewielebniejszego Biskupa krakowskiego, któremu według odwiecznych tradycyj przynależy godność protektora wszystkich zakładów dobroczynnych naszego miasta, zatem z powyższego względu pojmuje rezygnacyę dotychczasowej Protektorki, wyraża jednak nadzieję, iż ks. Czartoryska, jako główna założycielka Towarzystwa, raczy nieodmawiać mu nadal swej opieki i zachowa godność przewodniczącej w Komitecie, jaką piastowała od samego zawiązku aż do tej pory z wielkim i powszechnie znanym pożytkiem.

Po zapewnieniu ze strony ks. Czartoryskiej, iż nie było wcale jej zamiarem usuwać się od obowiązków przewodniczącej w Komitecie, ogólne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości jej rezygnacyę z godności protektorki i mianowało jednogłośnie przez aklamacyę protektorem Towarzystwa X. Albina Dunajewskiego, biskupa krakowskiego; wyznaczyło zarazem delegacyę, złożoną z ks. Marceliny Czartoryskiej, hr. Henryka Wodzickiego i hr. Br. Lasockiego, celem uproszenia X. Biskupa, aby przyjął ofiarowaną mu godność.

Następnie ogólne Zgromadzenie zajmowało się poszczególnemi wnioskami w sprawie lokacyi kapitału Towarzystwa, a po dłuższej dyskusyi, w której brali udział członkowie Tow.: Kieszkowski, hr Henryk Wodzicki, Dr Szlachtowski, prof. Jakubowski, hr. Lasocki i inni, uchwalono upoważnić Komitet do powzięcia decyzyi w tym przedmiocie.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem będzie miał jutro we wtorek od 12ej do 1ej drugi wykład Dr Kazimierz Morawski docent Uniw. Jagiell.: „Historya i zabytki miasta Pompei."

— Koncert Paganiniego należy do najtrudniejszych utworów brawurowych na skrzypce, dla tego mało kto z wirtuozów dzisiejszych porywa się na wykonanie publicznie tej kompozycyi. Wtorkowy program koncertu p. Friedberga zawiera w sobie koncert Paganiniego. Wnosząc z pierwszego występu p. F., który nas zachwycił nieskazitelną czystością tonów oraz w podziw wprowadził nadzwyczajną biegłością, jesteśmy pewni, iż w zupełności podoła swemu zadaniu, a koncert wtorkowy będzie dla tego bardzo ciekawym, że rzadko można uslyszeć to sławne i nader trudne dzieło króla skrzypków, i jak się spodziewamy tak po mistrzwsku wykonane.

— Władysław Żeleński przybywa w tym tygodniu do Krakowa, w celu sprodukowania swych najnowszych kompozycyj, siłami Tow. muzycznego i orkiestry 40 pułku. Między innemi wykonane będą utwory uwieńczone pierwszą nagrodą; jak chór „Róże" i kwartet smyczkowy jeszcze tu nie grany.

— W sobotę zakończył życie licząc lat 25 zecer drukarni *Czasu*, b. podoficer straży ogniowej ochotniczej, Franciszek Heimberger.

— W sobotę odbędzie się w gimnazyum Ś. Anny wieczorek muzykalno-literacki, urządzony przez uczniów dla uczczenia pamięci Adama Mickiewicza.

— Wczoraj nastąpiło otwarcie ślizgawki na stawie w pałacu Zakaszewskich. Amatorów tej przyjemnej rozrywki znalazło się bardzo wielu, a między nimi widzieliśmy wiele pięknych twarzyczek. Przez dwie godziny grała muzyka.

— Bawi w naszem mieście słynny dyrektor zakładu hidropatycznego w Steinerhoffie Dr Czerwiński.

— Nowa powieść J. I. Kraszewskiego *Dajmon*, wyszła we Lwowie w księgarni Gubrynowicza. Autor przypisał ją hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, data z listopada 1879 r., a więc z miesiąca pojubileuszowego.

— W Przemyślu umarł d. 27 listopada Władysław Zapałowicz, wysłużony starszy inżynier kolei Karola Ludwika, licząc lat 63. Zawód inżyniera rozpoczął we Włoszech przy budowach wodnych, następnie pracował przy kolei Tryestko-wiedeńskiej, na moczarach Lublany i przez Semering, następnie był naczelnym inżynierem kolei skarbowej. Objąwszy w kraju posadę starszego inżyniera przy kolei Karola Ludwika, zajął się później wytyczeniem kolei ze Lwowa do Czerniowiec, Brodów i Podwołoczysk a potem prowadził kolej z Koszyc do Bogumina. W późniejszych latach był przy kolei Łupkowskiej, a przez czas niejaki urzędował jako budowniczy miejski we Lwowie, wreszcie brał udział w fortyfikowaniu Przemyśla. Po długiej i mozolnej pracy, gdy inni bogacili się na przedsiębiorstwach przez niego prowadzonych, nie pozostało mu tyle, by mógł na starość wypocząć. Aż do ostatnich chwil życia pracował bowiem jako inżynier prywatny.

— Adwokat wiedeński Dr Paweł Duniecki mianowany został tłumaczem języka polskiego przy sądzie wyższym w Wiedniu.

— Być w Serajewie kadym austryackim, nie jest zbyt ponętnem. Przed sędzią powiatowym stawał tam d. 24 listopada Serb Risto Symicz, którego muzułmanin Mustafa Nalicz oskarżył o niezapłacenie czynszu mieszkalnego. Gdy sędzia wydał wyrok przychylny dla Nalicza, Symicz dobył noża i utopił go w czaszce Nalicza. D. 29go morderca został rozstrzelanym na mocy wyroku doraźnego.

— Znany ekonomista francuski Michał Chevallier umarł d. 29 listopada.

— Paryski *Figaro* umieszcza dwa rozdziały pamiętników p. Józefa Tańskiego, które drukujemy w odcinku *Czasu*.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszkę Filipkównę, za sprzeniewierzenie chustki; Ignacego Dominowskiego, za zamiar kradzieży; Antoniego Welca, za oszustwo przez podstępne wyłudzenie pieniędzy; Edwarda Sołtyka i Stanisława Belicę, za zamiar kradzieży węgla; Katarzynę Tarkowską, za kradzież bielizny; za pijaństwo 9 osób.

Pies z pod L. 44 przy ulicy Siennej wczoraj rano rzucił się na przechodzącego mężczyznę i potargał na nim odzież.

Dawid Himmelblau i Jakób Rothfeld tandeciarze, zatrzymali wózek jednokonny chłopski z drabinkami i koszkami, prawdopodobie skradziony, który we środę chciał im sprzedać młody chłopak, który uciekł, gdy żądali od niego świadectwa stwierdzającego tytuł posiadania prawego.

TEATR. We wtorek d. 2 grudnia: drugi i ostatni Koncert M. Friedberga. Komedya w 1 akcie z francuskiego pp. H. Meilhac i M. Halevy: *Pałacyk*; komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry: *Pan Benet*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— Dnia 29 listopada pochmurno; termometr od —7·0 doszedł do —1·4 C. Dnia 30 przed południem pogoda, później pochmurno, w nocy obfity śnieg; termometr od —11·8 doszedł —6·5. Barometr stoi nisko; rano o godz. 7ej d. 1go grudnia stan jego był 752·8 millim. termometru —5·6 C. Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 2 grudnia: ŚŚŚ. Bibianny, Aurelii i Adryi.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 22 *Dwutygodnika Naukowego* zawiera: Wyroby ceramiczne przez T. Ziemięckiego (c d.); Rok, bóstwo u Słowian, jego kapłanki i obrzędy p. K. Świerzbińskiego z Elisabetgradu w gub. Chersońskiej (dok.); Zagony w lasach, podal Zygm. Gloger; Wiadomości.

Od Administracyi „Czasu".

Na pommik Mickiewicza złożono 50 złr. jako czysty dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego urządzonego 29 listopada w Bochni.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Giełdę wiedeńską opanowały znów zabiegi czysto spekulacyjne. W czasie chwilowego przesilenia wywołanego na giełdzie paryskiéj sprawą Philipparda zdawało się kontrminie, że przyszła dla niéj pora i zaczęła w Wiedniu przedawać in bianco akcye Zakładu kredytowego austryackiego. Skoro w Paryżu stan rzeczy wrócił znów do normalnego porządku, spekulacyn postanowiła połapać kontrministów w swych zaangażowaniach i zabrała się do nagłego podwyższania kursu akcyj Zakładu kredytowego austryackiego. Rzecz tę przygotowała bardzo zręcznie; najpierw bowiem zaczęła od poszukiwania akcyj przemysłu górniczego, w którym Zakład kredytowy austryacki znaczny ma udział, a wywoławszy w ten sposób dobre mniemania o powodzeniu przedsiębiorstw górniczych, zwróciła się następnie do wpływania na podniesienie kursu akcyjnego Zakładu kredytowego. Po tak zręcznem przygotowaniu, nietrudnem było osiągnięcie drugiego celu. Spekulacya udała się, akcye zakładu kredytowego austryackiego podskoczyły raptem o 10 złr. z 269 na 279 a kontrmina znajduje się chwilowo w wielkim ambarasie. Są to jednak tylko zapasy między szermierzami giełdy. Publiczność pozagiełdowa pozostała w téj sprawie widzem obojętnym a na giełdy zagraniczne zwyżka wiedeńska nie wywiera wielkiego wpływu.

Całą czynność giełdową wyczerpywała w ubiegłym tygodniu sprawa podnoszenia kursu akcyj Zakładu kredytowego austryackiego. W reszcie papierów giełdowych nie odbywały się prawie żadne czynności. Tylko w akcyach kolei żelaznych zapisać można kilka drobnych tranzakcyj. W walutach i dewizach nie zaszły zmiany. Na targu pieniężnym ciągła obfitość pieniędzy.

Nafta. Wiedeń, 28 listopada: za 50 kilo z dworca z cłem 9·50 złr.— Tryest, 27go listopada za 100 kilo bez cła 11 70 złr.— Brema, 27go listopada: za 50 kilo 8·90 mrk. — Hamburg, 27go listopada: w miejscu 8·70 mrk., na listopad 8·70 mrk., na grudzień 8 85 mrk. — Antwerpia, 27go listopada: za 100 kilo 23·—— frk.— Nowy Jork, 27 listopada: za galonę (=2·₉ kilo) — ct. pap., w Filadelfii — ct. pap.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 listopada. *Temps* donosi, że delegaci z lewicy: Lavergne, Langlois, See i Devos udali się do Waddingtona, aby mu wyrazić życzenie lewicy co do usunięcia urzędników reakcyjnych. Ajencya Havasa mówi, że Waddington odpowiedział delegacyi, iż nieuważa zadania swego pod tym względem za ukończne i zapowiedział jéj, iż przyspasabia się projekt ustawy względem reformy stanu sędziowskiego, zarazem przyrzekł wydalić więcéj urzędników z ministerstwa skarbu. Cztery grupy lewicy obradowały nad pytaniem co do interpelacyi. Wielu członków nadmieniło, iż byłoby nielolicznem i niebezpiecznem obalić ministeryum, nie wiedząc, jak je zastąpić, skoro grupy lewicy nie mają wspólnego programu politycznego. Prezes komisyi budżetowéj Brisson radził wypracować wprzódy program wspólny; wniosek ten przyjęto znaczną większością.

Paryż 29 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby poświęconem było sprawom mniejszéj wagi. Wniosek Naqueta względem rozwodów, postawiony został na porządek dzienny. *Journal des Débats* mówi, że większa część deputowanych republikańskich opierając się na naradach przewodniczących wszystkich lewic, uważa byt gabinetu za ustalony pod warunkiem wydalenia urzędników nie dających rękojmi republikanizmu.

Paryż 29 listop. Mylną jest wiadomość o zaprotestowaniu Porty przeciw dekretowi ustanawiającemu naczelnych kontrolorów w Egipcie. Nie jest prawdopodobnem, aby tego rodzaju protesty były zanoszone. Inne gabinety, prócz francuskiego i angielskiego nie będą również miały powodu protestowania przeciw dekretowi Chediwa, gdy ten dopiero po porozumieniu się wydany został. Nie można domyśleć się, do czegoby protest odnosił się.

Rzym 28 listopada. Izba uchwaliła pięć ustaw rozbieranych przed odroczeniem, a między niemi o nabycie kolei rzymskich. Sella wyłuszcza następnie interpelacyę swoją o kryzys gabinetową. Nie dziwi go wcale, że Grimaldi zastał tak trudne położenie finansowe i że przedłożył budżet z niedoborem; pyta zaś: jakie zachodziły różnice między Grimaldim a jego zwolennikami i ministrami, którzy utrzymali się i spowodowali tę kryzys po za parlamentem? Cairoli oświadcza, iż cieszy się, że Sella nie poczytał téj kryzys za niezgodną z konstytucyą i rzekł, że było logicznem, jeśli ministeryum niezgodne z sobą w wybitnych kwestyach podaje się do dymisyi, a przeto znika wszelki domysł, aby chciał z kolegami swymi zastosować budżet do swoich zasad politycznych. Główna różnica między ministrami na tem polegała, jak zachować się pod względem podatku od mlewa. Cairoli obiecuje dać dalsze wyjaśnienia w ciągu obrad nad budżetem dochodów, a następnie tłumaczy swoje połączenie z Depretisem, z którym zawsze się zgadzał co do programu lewicy i przytacza ze względu na kry-

zys pozaparlamentarną przykłady z czasów, kiedy prawica była u władzy. Sella dziękuje za objaśnienia, ale nie jest niemi zadowolony. Grimaldi oświadcza, że odpowiadać będzie przed Izbą i krajem i oczekuje bez obawy obrad finansowych; szanuje on każde zdanie, ale arytmetyka nie jest zdaniem.

Londyn 29 listopada. Hr. Szuwałow odjechał dziś do Paryża.

Londyn 29 listopada. *Times* potępia mowy Gladstona o polityce rządu; *Pall Mall Gazette* i *Standard* porównywają Gladstona z Parnellem (naczelnikiem partyi irlandzkiej).

Madryt 29 listop. Na obrzęd ślubny zgromadziło się w rzęsiście oświetlonym kościele Atocha ciało dyplomatyczne i dostojnicy państwa, zająwszy nowe trybuny. Król wszedł do kościoła mając obok siebie matkę swoją królową Izabellę. Narzeczona w towarzystwie matki swej arcyks. Elżbiety, była bardzo wzruszoną. Kardynał dawał ślub w zastępstwie Papieża i miał mowę św.

Madryt 29 listopada. Księżniczka Asturyi, infantki i dygnitarze państwa jechali przed królem do kościoła. Wojska tworzyły szpaler we wszystkich ulicach, które przebywał zajazd świąteczny. Oblubienica królewska udała się, ubrawszy się w szaty ślubne w gmachu ministerstwa marynarki, z matką i siostrą swoją inną drogą do kościoła Atoche, gdzie korpus dyplomatyczny i dygnitarze oczekiwali już przybycia osób najdostojniejszych. Po odbytej ceremonii jechała para królewska, w ekwipażu króla przez miasto. Na wstępie do pałacu defilowały wojska przed parą królewską, witaną wszędzie entuzyastycznie okrzykami ludu. Arcyksiążęta Rainerowie udadzą się po skończonej uroczystości do Lisbony. Król i królowa odebrali liczne powinszowania. Walka byków odbędzie się w poniedziałek i we wtorek.

Madryt 29 listopada, wieczór. Wypogodziło się zupełnie. Obchód uroczystości w mieście rozpoczął się wczesnym rankiem; wszystkie domy i balkony ozdobione są czerwonym aksamitem i powiewają banderami hiszpańskiemi i austryackiemi. Wielkie tłumy ludzi przebiegają od samego rana ulice, w których wojsko różnej broni tworzy szpaler. Zajazd ślubny rozpoczęły ekwipaże wielkich dygnitarzy koronnych w wielkiej gali; przepyszne szory na koniach zdobią wspaniałe pióropusze. Za niemi postępowały pojazdy dyplomacyi i grandów hiszpańskich. Długi, ale niezbyt obszerny kościół Attocha wybity był aksamitem czerwonym. Dla dam wysokiej arystokracyi, dla ambasadorów i ich żon, dla kardynałów, biskupów i grandów hiszpańskich przygotowane były estrady. Damy w białych mantylach swoich, bogato ozdobione dyamentami i perłami, panowie w mundurach swych bryliantami, orderami i wielkiemi krzyżami przyozdobionych mundurach przedstawiali widok wspaniały. Dla dziennikarzy hiszpańskich i zagranicznych były także przygotowane estrady. W południe przyjechały infantki i królowa Izabella; przywitał je u drzwi świątyni arcybiskup Toledański, który powitał też króla i arcyksięcia Rajnera. Kilka minut później wstąpiła do kościoła narzeczona królewska z swą matką arcyksiężną Elżbietą, z niemi przybyły arcyksiężna Marya i damy honorowe austryackie i hiszpańskie. Narzeczona królewska robiła wrażenie bardzo sympatyczne, a przy wstąpieniu jej do kościoła rozszedł się po nim szmer cicho wyszeptanego uwielbienia. Ceremonii ślubu dopełnił arcybiskup, patryarcha madrycki. Następnie odśpiewano Te Deum. Po mszy zajęli królestwo przygotowane dla nich trony i przyjmowali powinszowania obecnych; poczem opuścili wszyscy kościół w tym samym porządku, w jakim do niego przybyli. Tłumy ludu witały parę królewską głośnemi okrzykami. Młoda królowa była widocznie wzruszoną. Wspaniały korteż królowej składał się z dwudziestu sześciokonnych karet i tyluż parokonnych pojazdów. Król jechał w karecie ciągnionej przez ośm koni. Parę królewską witały przy wjeździe do zamku królewskiego zbite tłumy ludu żywemi okrzykami.

Konstantynopol 29 listop. Baker basza wyjechał jutro do Aleppo. Mylną jest wiadomość, jakoby Layard protestował w imieniu swego rządu przeciw rozporządzeniom finansowym sułtańskiego *irade* albo wręczył Porcie protesta zagranicznych posiadaczy obligów tureckich. Layard otrzymał tylko telegrafem jeden protest, nie mając jednak instrukcyi od Salisburego, nie wręczył protestu Porcie. Na żądanie Layarda zamianuje Sułtan chrześcian gubernatorami prowincyj Erzerum i Zeituni. Sułtan dał zupełną amnestyę uczestnikom zaburzeń w Zeituni. Za staraniem Layarda odwołała Porta rozkaz dany Midatowi baszy, aby wysłał wojsko przeciw Druzom na Libanie.

Konstantynopol 29 listop. wieczór. Porta zaprzecza stanowczo niepokojącym doniesieniom o Muchtarze baszy (jakoby był zabity). Według depeszy otrzymanej przez Portę był Muchtar wczoraj wieczór w Perlepe, dziś będzie w Kalkandelen a w poniedziałek stanie blizko Gusini.

(*Z Koła Polskiego*). Koło polskie na posiedzeniu d. 27 listopada zastanawiało się nad sposobem postępowania swego w Izbie przy rozprawach nad projektowanemi ustawami wojskowemi przedłożonych przez jej komisye. Przewodniczący zdał sprawę o rokowaniu parlamentarnej komisyi Koła z komisyami innych dwóch klubów prowincyi i oznajmił, że one to kluby postanowiły głosować tak jak Koło polskie, bezwzględnie za wnioskami większości komisyi. Upoważniono przewodniczącego do przemówienia w imieniu delegacyi polskiej. Z kolei przyszedł pod rozbiór wniosek komisyi rozstrzygającej żądanie sądu o wytoczenie śledztwa posłom Oelzowi i Waiblowi o wzajemną obrazę honoru. Na przedstawienie polskich członków tej komisyi uchwalono głosować za jej wnioskami przyzwalającemi na wytoczenie śledztwa, gdyż sprawy ściśle prywatne, a nie polityczne, nie powinny tamować biegu sprawiedliwości. Wreszcie rozstrzygano ostatnie paragrafy ustawy projektowanej przeciwko szerzeniu się księgosuszu. Odrzuciwszy wniosek przez jednego członka Koła postawiony, aby w ustawie zamieszczono postanowienie, iż ma ona wejść w życie dopiero wówczas, gdy podobna ustawa wejdzie w wykonanie w król. węgier., przyjęto odpowiednio wnioskowi komisyi, rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby starał się, iżby podobna ustawa wydaną została w Królestwie węgierskiem. Postanowienie co do głosowania nad innemi rezolucyami i możliwemi do nich poprawkami, pozostawiono orzeczeniu komisyi parlamentarnej, z powodu, iż niewiadomo, jakie rząd oświadczenia uczyni. Na posiedzeniu Koła polskiego 29 t. m. uczyniono wniosek, aby interpelować rząd o nadużycia w niektórych powiatach Galicyi popełnione przez egzekutorów ściągających podatki od ludności wiejskiej. Wniosek ten przekazano komisyi parlamentarnej do rozpatrzenia. Następnie Koło zajmowało się sprawą podatku gruntowego i przyjęło wniosek posła ... w sprawie reklamacyi. [illegible] Koło polskie ... przez swych członków w komisyi budżetowej ... sprawę ... Upoważniono członków komisyi do działania ... w porozumieniu z przewodniczącym ... aby o tych żądaniach i wnioskach ... prawicy przedstawień, jak słusznemi są nasze żądania. Wśród dalszych obrad uchwaliło Koło wybrać komisyę, która przedłoży Kołu wnioski co do sposobu uzyskania, aby język polski zaprowadzony był jako urzędowy w zarządzie dróg żelaznych galicyjskich oraz w zarządach dóbr skarbowych salin i straży finansowej w Galicyi. Po długich rozprawach nad wnioskiem, aby przedłożyć rządowi memoryał w sprawie regulacyi rzek w Galicyi i ubezpieczenia ich brzegów, Koło wybrało komisyę z 3 członków dla wypracowania tego memoryału po poprzedniem przedstawieniu Kołu do przyjęcia zasad, na których ten memoryał ma się opierać.

Ponownie zapewniają nas z Wiednia, że rząd z ustawy o sile zbrojnej nie robi kwestyi gabinetowej; prostą większość miałby za sobą, a tam, gdzie potrzeba $^2/_3$ głosów kwestyi gabinetowej — wedle zdania, które w rządzie przeważa — być nie może, bo by to oddawało istnienie rządu na łaskę $^1/_3$ części Izby. Gdyby jednak rząd dobrze kierował stronnictwami, czego jednak dotąd ani razu nie zrobił, to ostatecznie mógłby swego dopiąć i otrzymać nawet $^2/_3$ głosów. Lewica z niekłamaną przyjemnością zawotowałaby ustawę, gdyby jej nie wiązały rąk tylekrotnie i z naciskiem powtarzane żądania oszczędności w budżecie wojskowym. Niekonsekwencya w tym względzie równałaby się samobójstwu. Z drugiej strony lewica już się tyle nauczyła, że wie, iż stronnictwo, które w sprawie siły zbrojnej sztorcem stanie przeciw żądaniu Cesarza, na długi przeciąg czasu zrzeka się udziału w rządzie. Gdyby więc, nim ustawa z Izby panów wróci do Izby posłów, zwołane były Delegacye, a tym przedłożono budżet wojskowy na ten raz i *ad hoc* obniżony, lewica przystałaby na dziesięciolecie, wieńcząc skronie swoje wawrzynami mniemanego zwycięstwa, w rzeczy głównej podług jej programów, to jest co do oszczędności; tak nam piszą z Wiednia i dodają, ale rząd obecny nie jest zaiste zręcznym, a przytem nie ma potrzebnej powagi. I dla tego nie wierzą wogóle, aby mógł się dłużej utrzymać jak do stycznia. Z tego też powodu stronnictwa nie traktują na seryo z teraźniejszym rządem i co do ustawy wojskowej skończy się na tem, że §. 13go w ustawie cislitawskiej nie będzie. Ze stanowiska Korony lepsze to niż kompromis na lat trzy lub pięć. Można tu zastosować słowa hr. Chamborda powiedziane z powodu trójkolorowej chorągwi: *Je suis un principe, ou je ne suis rien.* Za rok lub dwa może Korona znów odzyskać to co teraz postrada, ale nieodzyska nigdy jeżeli się raz wda w kompromisa.

Z żalem przychodzi nam zapisać, że jak nam dalej z Wiednia donoszą, Czesi czy nie chcą czy nie mogą dotrzymać paktu z Polakami w sprawie nowelli o podatku gruntowym, a mianowicie, żeby reklamacye załatwione były przed nałożeniem podatku. Jeżeli stronnictwa w Izbie działać mają bezwzględnie i nie uwzględniać interesów poszczególnych krajów, to my przypomnimy, że podwyższenie podatku od cukru miałoby za sobą wiele względów słuszności i bodaj czy Polacy nie powinniby wyżej postawić interesu wspólnego skarbu nad sojusz o wątpliwych korzyściach dla kraju, który przedstawiają.

W końcu z innego lecz najlepszego źródła donoszą nam znowu: „wiadomość o mianowaniu ks. Windischgrätza posłem w Petersburgu zupełnie nie prawdziwa; mogę jej najstanowczej zaprzeczyć“.

Przychodząca dziś w Radzie państwa na porządek dzienny ustawa wojskowa zgromadzi z jednéj strony tych wszystkich, którzy utrzymanie potęgi państwa i znaczenie głosu Austryi w sprawach europejskich stawiają nad wszelkie partykularne cele, po drugiéj zaś tych, u których interes partyi przeważa nad interesem dobra powszechnego. Walka prawdopodobnie będzie zaciętą, pomimo tego, że wypadek jéj z góry obliczyć można. Rezultat narad w klubach partyi liberalnéj niedozwala bowiem robić innych przypuszczeń, jak że te części ustawy wojskowéj, które $^2/_3$ głosów wymagają, uchwalonemi nie zostaną i przywrócić je dopiero będzie mogła Izba panów.

Względem wyborów do delegacyj wspólnych ma przyjść między deputowanymi z Czech do kompromisu o równą ilość członków czeskich i niemieckich. Dotąd Niemcy, którzy mają przewagę dwóch głosów, ofiarują Czechom tylko czterech delegatów na dziesięciu, których kraj cały wysyła, Czechy zaś żądają pięciu: W Morawie która czterech delegatów posyła, przyjdzie zapewne także do kompromisu między Morawcami a Niemcami.

Od lat kilku poruszano w Kole polskiem w Berlinie sprawę jawności jego obrad czyli systematycznego ogłaszania sprawozdań w dziennikach poznańskich. Zawsze Koło większością odrzucało te propozycye i znów świeżo ponowiło dawną uchwałę zachowania tajemnicy obrad, popierając ją szeregiem bardzo ważnych politycznych powodów. Jest to przykład, o którym niepowinni zapominać ci, co zarzucając tajemniczość delegacyi polskiej w Wiedniu, powołują się tak często na Koło polskie w Berlinie.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że d. 28 listopada rozpoczęła się w Okręgowym Sądzie wojennym w Petersburgu rozprawa sądowa w procesie Leona Mirskiego, Tarchowa, Lewensona, Gołowina, Beklemiszyna, Olchina, Wereszczagina i Siemieńskiej, oskarżonych o rozmaite zbrodni polityczne, a między innemi — o zorganizowanie zamachu na życie jen. Drentelna. Sądowi przewodniczy jenerał Debois. Jako oskarżyciel zastępca prokuratora wojennego Aleksandrow. Obrońcami jest sześciu oficerów, kandydatów do wojenno sądowych urzędów. Przeszło 70 świadków staje w tej sprawie przed sądem.

Nordd. allg. Ztg uspakaja obawy liberałów, iż rząd pruski nosi się z myślą zniesienia ustaw majowych; utrzymuje bowiem, że ustawy te nie naruszają organizacyi kościelnej i dodaje, że rząd nie zamierza utworzyć kościoła rządowego (istnieje on jednak faktycznie w unii wyznań protestanckich), lecz tylko stara się, aby każdy obywatel należał do jakiego pozytywnego wyznania.

Królestwo Duńscy bawili w Berlinie 24 godzin i odjechali w sobotę przez Lubekę do Kopenhagi. Cesarz i Cesarzowa odprowadzili ich na dworzec kolei. Złamane więc zostały pierwsze lody i Dania wchodzi, wnosząc z dzienników duńskich, w stosunki przyjaźni z Niemcami. Krok ten jest zapewne przygotowaniem do unii cłowej, tudzież do załatwienia sprawy księcia Cumberland tak pod względem prywatnego majątku, ojca jego, króla Jerzego Hanowerskiego, jak również pod względem praw tego księcia do Brunszwiku po śmierci bezdzietnego panującego tam ks. Wilhelma. Już w roku zeszłym sejm brunszwicki uznał rejencyę księcia Ernesta Augusta Cumberland a ks. Wilhelm przystał na nią, lecz Cesarz, jako głowa Rzeszy niezatwierdził tego aktu, chcąc, aby po wygaśnięciu linii panującej w Brunszwiku, kraj ten przeszedł pod rządy Cesarza bezpośrednie, jak Alzacya i Lotaryngia.

Mylnemi były zapewnienia ze strony rosyjskiej, że rząd nie tamuje żeglugi niemieckiej na Niemnie, albowiem okazało się, że władze rosyjskie żądają od statków niemieckich wywieszenia pawilonu rosyjskiego i opłacania rozmaitych podatków, które wynoszą przeszło 700 rubli rocznie od jednego parowca, ale nadto zobowiązania się do zapłacenia wszelkich nowo nałożyć się mających podatków, gdy przeciwnie statki rosyjskie nie opłacają na pruskiej stronie Niemna żadnej daniny. Sprawa ta przyczynia się do zaostrzenia obustronnych stosunków.

We francuskiej Izbie deputowanych lewica republikańska stanowiąca najliczniejszą partyę, postawiła rządowi kategoryczne żądanie oddalenia wszystkich urzędników, którzy nie dają rękojmi czystego republikanizmu. Waddington przyrzekł wszystko. Połączone lewice układają program działania.

Jeżeli mamy brać dosłownie, co powiedział Cairoli, przedstawiając Izbie nowy gabinet, chce on ująć sobie skrajną lewicę, obiecując rozszerzyć program lewicy. Rozszerzenie to mogłoby sięgać reformy wyborczej, opartej na głosowaniu powszechnem, za którem przemawia już organ Depretisa *Popolo romano*.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 1 grudnia. W ciągnieniu dzisiejszem losów pożyczki z r. 1864 padły następujące wygrane: główna wygrana serya 1763 Nr. 20; wygrała 20,000 złr. ser. 2288 Nr. 23; wygr. 15,000 złr. ser. 111 Nr. 6; wygr. 10,000 złr. ser. 1190 Nr. 8; inne serye wyciągnięte są: 819, 1179, 1231, 1527, 1812, 2054, 2480, 3088, 3121, 3738.

Buda-Peszt 1 grudnia. Na konferencyi partyi liberalnej interpelował Falk, czy Niemcy po spełznięciu na niczem rokowań z Austro-Węgrami nie zechcą od d. 1 stycznia 1880 r. oprócz opłaty wchodowej pobierać jeszcze dodatek; przynajmniej co do tego punktu musianoby zawrzeć formalną traktatową umowę z Niemcami. Minister handlu odpowiada, że pomieniona ewentualność nie uszła baczności rządu i pod tym względem toczą się układy a minister sądzi, że będzie mógł temi dniami wyraźnie rzecz przedstawić.

Berlin 30 listopada. Cesarz przyjmował dziś kanclerza księcia Gorczakowa, a potem dał posłuchanie posłowi w Konstantynopolu hr. Hatzfeldowi.

Londyn 1 grudnia. Deputowany Roebuck umarł.

Edinburg 30 listop. Gladstone był tu na dwóch jeszcze meetingach; na jednym liczącym 5000 osób przemawiał bardzo ostro przeciw polityce finansowej rządu, nazywając ją wybujałą i nieuczciwą. Wydatki na Afganistan i na Abisynię są źle preliminowane i trzymane są w tajemnicy aż do upływu wyborów do parlamentu. Na drugim meetingu, gdzie było 17,000 osób, oświadczył Gladstone, że bliską jest chwila upadku panowania tureckiego na półwyspie Bałkańskim. Dziedzictwo przypadnie nie Rosyi, Austryi albo Anglii, ale ludom zamieszkującym półwysep. Potrzeba być czujnym nietylko wobec Rosyi, lecz oraz wobec Austryi, która może zamierza zastąpić przewagę rosyjską, swoją przewagą.

Madryt 30 listop. Iluminacya wczorajsza była bardzo świetną. Na herbacie w pałacu prezydentury znajdował się Arcyks. Rainer z Arcyks. Maryą i księżniczki hiszpańskie. Dziś odbędzie się w pałacu królewskim *cercle*, podczas którego oboje królestwo przyjmować będą życzenia a król przedstawi królowej naczelników władz i dyplomatów.

Petersburg 1go grudnia. *Gołos* otrzymał trzecie ostrzeżenie i zawieszony został na pięć miesięcy (może za artykuł o Polsce. *Red.*). Sąd wojenny w procesie Mirskiego i towarzyszy (o zamach na jenerała Drentelna) skazał Mirskiego na śmierć, Tarchowa na $13^1/_3$ lat do robót ciężkich; inni oskarżeni uwolnieni. W Elizabetgradzie przytrzymano d. 27 listopada na dworcu kolei młodego człowieka, w którego torbie podróżnej znaleziono rozmaite trucizny i materye explodujące.

Nowy Jork 30 listop. Orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Hayesa kładzie nacisk na wszelkie znowożywienie handlu w skutku podjęcia na nowo wypłat w monecie brzęczącej. Ustawodawstwo monetarne zostało zawieszonem przez czas rokowania z Europą; stosunki z zagranicą są pokojowe; większa część kwestyj bieżących tyczących się Kuby została z Hiszpanią szczęśliwie i zaszczytnie rozwiązanych. Z Niemcami ponawiały się kilkakrotnie kwestye tyczące się naturalizacyi i wychodźtwa; rząd niemiecki jednak objawiał każdego razu żądanie ścisłego wykonywania postanowień traktatowych. Jeżeli projekt budowy przekopu Panamy pod protekcyą Stanów Zjednoczonych nie jest już więcej wątpliwym, łatwo dla się zebrać kapitał w Europie i Ameryce.

Kursa. — Wiedeń 30 listopada, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 68·40. — Renta srebrna 70·65. — Renta złota 81·05. — Losy z r. 1860 128·60. — Akcye Banku Narodowego 841·—. — Akcye kredytowe 279·75. — Londyn 116·55. — Srebro —·—. — Napoleony 9·30. — Lombardy 82·—. — Losy z roku 1864 165·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 242·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 146·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 129·75. — Anglo-Bank 137·10. Obligacye indemn. galic. 95·75. — Losy prem. węgierskie 107·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 114·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 146·50. 6% Listy zast. hipoteczne 98·75. — Marki 57·75. Ruble 122·12. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·75.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 29 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 50
Rubel srebrny okrągłowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 25	58 25
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 16	9 36
Imperyał ważny	9 55	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony sreb. płatne	99 50	— —
Listy zastawne i oblig. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczane do każdego, w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	95 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	95 75	97 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	86 50	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	93 25	94 75
5% listy „ banku hipot.	98 25	99 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	100 25	101 75
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	92 50	94 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 50	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
Priority banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 — (rub. i kop.)	99 — (rub. i kop.)
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	94 75	96 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	83 75	85 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	239 25	241 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	145 —	147 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	267 —	274 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 75	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 75	26 25

Wiedeń 29 Listopada.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	68 40	68 55
4⅕% „ srebrna	70 60	70 75
4% „ złota	80 90	81 05
4% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 60	124 —
5% Losy z roku 1860 po 500 złr.	128 25	128 50
„ „ 1860 „ 100 złr.	132 25	132 75
„ „ 1864 „ 100 złr.	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 złr.	— —	— —
Losy [illegible]	31	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 5% pocież	102 75	103 7
Bukowińskie	92 —	93 —
Galicyjskie	86 50	86 70
Morawskie	102 7	103 75
Niższo-austryackie	104 50	105 —
Wyższo-austryackie	101 75	102 50
Śląskie	96 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	84 25	85 —
Węgierskie	87 —	87 50
Węgier. z klauz. 1867	86 25	86 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	115 75	116 —
6% Renta węgierska złota	95 4	95 5
4½% „ „ (za Ostbahn)	74 —	74 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	135 60	135 90
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	160 75	161 25
„ „ austryackie . 80 „	179 —	180 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	279 —	279 25
„ „ węgierskie . 200 „	259 —	259 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	226 25	226 75
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	810 —	816 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	841 —	843 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Unionbank . . . . . . 100 „	94 10	94 30
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	123 75	123 25
Wied. Bankverein . . . . 100 „	136 60	136 7
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	138 —	138 50
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	406 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	584 —	585 —
Elżbiety . . . . . 210 „ 5%	175 75	176 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	160 50	161 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	148 75	148 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2295	2300
Franciszka Józefa . . 200 „ „	152 —	154 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	240 50	241 —
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	114 25	114 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	145 50	146 —
Nordwest austr. . . 200 „ „	142 75	143 25
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	82 50	83 50
Rudolfa 200	142 75	143 25
Siedmiogrodzka I . . 200	110 —	110 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200	262 —	262 50
Südbahn (Lombardy) . 200	82 50	83 50
Süd-nord. Verb. (Ges.) 200	108 50	108 75
Theissbahn (Cisańska) 200	208 —	208 10
Tramway Wiedeń. . . 170	195 75	200 25
„ „ nowe 70		
Węg. gal. Łupkowska 200	112 —	112 25
„ Nord-Ost . . . 200	129 75	130 —
„ Westb. Stuhlw. . 200	129 50	130 —
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90	— —	— —
Liesing. browaru . . 100	44 —	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	94 —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	117 25	117 75
5% „ „ „ p[illegible]	[illegible]	[illegible]
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	99 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 50	— —
5½% „ „ złote . 36 lat	95 —	96 —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	85 5	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	93 50	93 80
5% „ „ „ nowe 37 lat	93 50	93 80
6% „ Bank. Hipot. lwow.	98 75	99 25
6% „ „ Włość.	101 40	101 60
5½% Hipot. Morawskie . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 65	101 8
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	98 25	98 75
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	94 —	96 —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 25	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	95 25	95 75
5½% „ Boden Credit-Institut	100 75	101 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	81 20	81 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	83 75	84 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	82 25	82 75
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	— —	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 75	106 —
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	83 50	85 50
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	95 50	96 75
„ Em. 1862 . . . 300 „ „	95 —	95 50
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	96 —	96 50
„ Em. 1870 . . 200 „ „	92 [illegible]	93 25
„ „ 1872 . . 200 „ „	96 —	96 30
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	93 80	94 20
Eperies-Tarn. węg. ogól. 300 „ 5%	79 —	79 30
Ferdyn.-Nordb. m. bon. . . „ 4½%	104 —	104 25
„ „ wal. austr.	101 50	102 25
„ Mor.-Szląs. Unia 1871/72 5%	106 25	106 75
„ poż. 14 milion. 1872 . . „	106 25	106 75
„ poż. 1878 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „	95 20	95 5
„ Em. 1878 . 200 „	93 50	94 25
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „	91 75	92 25
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „	102 25	102 5
„ II „ 1867 300 „	101 25	101 75
„ III „ 1871 300 „	101 10	101 50
„ IV „ 1872 300 „	— —	— —
Giselabahn za mon. kon. 4½%	98 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 300 złr. 5%	81 30	81 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 10	84 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	87 80	88 20
„ III „ 1868 300 „	81 20	81 40
„ IV „ 1872 300 „	77 50	77 80
Morawskiej Grenzbahn . 300 „	76 7	77 —
Neuburg Mariazell . . 200 „	76 80	77 .0
Nordwestb. austr. . . 200 „	96 —	96 75
„ „ Lit. B. . 200 „	91 50	91 75
„ „ Em. 1874 200 „	110 25	— —
Pragsko-Dux . . . . . 150 „ bez%	— —	51 —
„ Em. 1872 . 150 „	— —	51 —
Rudolfa . . . . 300 „ 5%	87 50	88 —
„ Em. 1869 . . 300 „	86 60	87 —
„ Em. 1872 . . 300 „	86 10	86 3
„ Salzkam. gut. zł. 200 „	100 75	101 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	74 80	75 20
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	168 —	169 —
„ Em. 1874 500 . „	— —	163 —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	119 50	120 —
„ „ . 200 złr. 5%	119 50	120 —
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	91 —	91 7
„ „ II Em. . „ 5%	91 50	91 75
„ „ III „ . „	85 80	86 20
„ „ Em. 1875 „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . . . „	94 5	95 60
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	78 50	—
„ „ II Em. 200 „	78 50	—
„ Nordost . . . 300 „	77 —	77 50
„ „ złotem . 200 „	89 80	90 10
„ Westbahn . . 200 „	81 50	82 50
„ „ Em. 1874 200 „	78 50	79 50
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . złr. 100	113 —	113 50
Premiowe Wiedeńskie . . . 100	117 80	118 —
„ Węgierskie . . . 100	106 —	106 50
3% Tureckie . . . . fr. 400	17 90	18 —
Kredytowe . . . . złr. 100	173 25	173 7
Clary 42	40 75	— —
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	106 50	107 —
Insbruckie 20	26 25	25 50
Keglewicha 10%	17 —	18 —
Krakowskie 20	20 —	20 50
Ofner (miasta Budy) . . 40	40 25	40 75
Palffy 42	39 75	40 75
Rudolfa 10%	18 —	18 50
Salma 42	52 50	53 —
Salzburgskie 20	22 75	23 25
St. Genois 42	44 75	45 —
Stanisławowskie 20	25 25	25 75
4½% Tryesteńskie . . . 105	119 —	120 —
4% „ . . . 50	61 —	63 —
Waldsteina 21	33 —	33 50
Windischgrätza 21	— —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20 frankówki	9 30^5	9 31^5
Imperyały rosyjskie	9 61	9 63
Funty szterl. angielskie	11 70	11 75
Listy tureckie złote	10 61	10 63
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Ruble papierowy za 100	122 —	122 25

Lwów 29 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	269 —	273 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	93 60	94 [illegible]
4% „ „ „ „	87 —	88 —
5% „ „ „ 37-letnie	93 60	94 50
6% „ „ Banku hipot. gal.	98 40	99 40
6% „ „ włościan. gal.	99 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	95 —	97 —
6% „ pożyczki krajowej	[illegible]	99
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 22
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 27 Listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I. seryi	—	—
„ „ II „	99 75	
„ „ kupon	112	
5% „ „ nowe 1869	95 4	
„ „ kupon	210	
4% Listy likwidacyjne	85 25	
„ „ kupon	195	
Akcye kolei Warszawsko-Wiedeńskiej	— —	
„ „ Bydgoskiej	— —	
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	
5% „ „ „ 1866	— —	

Ogłoszenie licytacyi.

L. 28342. [3035-1-3]

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich, tudzież słomy dla aresztów miejskich przez rok jeden to jest od dnia 1 stycznia po koniec grudnia 1880 roku — odbędzie się w dniu **5 grudnia 1879 r.** w gmachu Magistratu w biurze Wydziału I. o godzinie 12ej przedpołudniem publiczna licytacya przez deklaracye pisemne, z wykluczeniem licytacyi ustnej.

Wadyum wynosi 800 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko do godziny 12ej przyjmowane będą, takowe winny być marką stemplową na 50 c. opatrzone.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze Departamentu I. w godzinach kancelaryjnych od godz. 9ej do 12ej przedpołudniem i od godz. 4ej do 6ej popołudniu.

Kraków d. 26 listopada 1879 r.

Uwiadomienie

Ze względu na tak często w innych miastach powtarzające się nieszczęścia, które wskutek explozyi gazu przez niedbałość powstały, ośmielamy się Szanownym konsumentom gazu uwagę zwrócić na niebezpieczeństwo, jakie przez nieostrożne zbliżenie się ze światłem do miejsca, którem gaz uchodzi, za sobą pociąga. Skoro się tylko spostrzeże, że gaz uchodzi, choćby najmniej, czy to z powyższej lub innej jakiej przyczyny, nie można dochodzić do tego miejsca ze światłem, a będące tam światło musi być natychmiast zgaszonem. Równocześnie trzeba zamknąć główny kurek, otworzyć w każdym razie drzwi i okna w tem miejscu, w którym zauważy się że gaz uchodzi, i trzeba *natychmiast dać znać zakładowi gazowemu*, aby jak najprędzej zaradzić złemu. Musimy panom konsumentom gazu jak najgoręcej zalecić, aby nie zaniedbali zaznajomić w tym względzie wszystkich domowników, i nakazać im jak najściślejsze pilnowanie tej przezorności. W takich razach, gdzie oczywiście niebezpieczeństwo grozi, można w porozumieniu z Świetnym Magistratem donieść o każdym wypadku najbliżej stacyi straży ogniowej, lub lampiarzy Zakładu gazowego przy kościele śgo Idziego które nas natychmiast telegraficznie o tem zawiadomią. (3034-1-2)

Kraków, w listopadzie 1879 r.

Zarząd zakładu gazowego
Konr. Voss.

W Jaśle

w c. k. Sądzie powiatowym odbędzie się licytacyjna **sprzedaż** wyrębu trzech kawałków **lasu w Bączali górnej,** przez Jakóba Emera od Wgo Aleksandra Miazgi zakupionych, **w dniach 3, 12 i 22 grudnia r. b.** o godz. 10ej rano. Cena wywołania 1752 złr., lecz na ostatnim terminie sprzedaż nastąpi za jakąbądź cenę.

Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya **Dra Biesiadeckiego, adwokata krajowego w Jaśle.** (3033-1-3)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów *„Kalendarz ciągnień na r. 1880 Domu bankowego Voelcker & Co. w Wiedniu.“*

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*